

## Proboszcz upubliczniał nazwiska darczyńców

Marcin Kobialka

2008-08-28, ostatnia aktualizacja 2008-08-28 00:00



**Proboszcz w Łukawcu powiesił przed kościołem listę z nazwiskami parafian, a obok odnotowywał, kto płaci, a kto nie na budowę cmentarza i plebanii. Teraz duchowny odpowiada przed sądem za ujawnienie danych osobowych.**

68-letni Stanisław Pasierb nie podarował ks. Jerzemu K., proboszczowi parafii pw. Świętych Piotra i Pawła w Łukawcu Dolnym (gm. Trzebowniko), że jego nazwisko z adresem zamieszkania duchowny umieścił na liście parafian, którzy składają się na budowę we wsi cmentarza i plebanii.

*- Poczulem się urażony. Na liście były również osoby, które nie dają w ogóle pieniędzy. Było też moje nazwisko, a nigdy na to nie wyrażałem zgody. Ksiądz skłócił wieś. Chciał od ludzi wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy -* oburza się Stanisław Pasierb.

### Proboszcz winny

Na liście ofiarodawców, która wisiała w kościelnej gablocie przed głównym wejściem do świątyni, jest tabelka z kilkuset nazwiskami, obok kwoty wpłacane co miesiąc. Kwoty są różne - od 20 do 240 zł. Wśród ofiarodawców jest nazwisko m.in. Stanisław Pasierba. Jego kratki wpłat są puste.

W kwietniu ubiegłego roku pan Stanisław złożył zawiadomienie do rzeszowskiej Prokuratury Rejonowej przeciwko proboszczowi za ujawnienie jego danych osobowych. Listę ofiarodawców z gabloty wyciągnęła potem policja. Była dowodem w śledztwie. Po kilku tygodniach prokuratura postawiła zarzuty proboszczowi - ujawnienia danych osobowych. Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko duchownemu.

W lutym br. Sąd Rejonowy w Rzeszowie uznał ks. K. winnym zarzucanych mu czynów, ale postępowanie warunkowo umorzył na dwa lata, bo uznał, że przestępstwo ma niską szkodliwość społeczną. Sąd nakazał proboszczowi zapłacić 1,5 tys. zł na warszawskie Centrum Zdrowia Dziecka.

### To "akt zemsty"

Przy okazji sąd ustalił, że proboszcz listy z nazwiskami płacących i niepłacących parafian umieszczał od początku 2004 r. Pan Stanisław dowiedział się o niej przypadkowo, bo do kościoła nie chodzi. *- Mszy słucham w radiu, albo oglądam w telewizji. Na tego księdza to patrzeć nie mogę. On się tylko chce nachapać - mówi szczerze. - A z wyroku byłem zadowolony -* dodaje.

Proboszcz podczas procesu nie przyznał się do winy, odmówił też składania wyjaśnień. Jeszcze pod koniec czerwca 2007 r. po Łukawcu krążył list podpisany przez proboszcza, w

którym ksiądz bronił się przed zarzutami. "Aby uniknąć posądzeń o złe wykorzystywanie zgromadzonych środków, informacja o datkach miała być uwidoczniiona w tablicy parafialnej z podaniem tych danych, które ofiarodawca umieścił na kopercie" - pisał ksiądz K. Mieszkańców Łukawca przekonywał, że nigdy nie dostawał skarg od ludzi. A o panu Stanisławie proboszcz napisał, że sam "od czasu do czasu składał ofiary i to niemałe sumy w podpisanych kopertach".

- Niech ksiądz pokaże te koperty. Ani złotówki nie dałem - twierdzi Pasierb. A dla księdza konflikt z panem Stanisławem ma "jeszcze drugie dno". Bo Pasierb jest przeciwnikiem budowy cmentarza w Łukawcu, który miałby powstać obok jego działki. "[Stanisławowi Pasierbowi] zapewne to się nie spodobało i traktuje to jako akt zemsty, że sprawy nie idą po jego myśli" - spuentował w piśmie do mieszkańców proboszcz.

Ks. K. z "Gazetą" rozmawia niechętnie i krótko. - To są urażone ambicje ludzi - mówi. Od wyroku sądu się odwołał. - Skoro złożyłem odwołanie, to winny się nie czuję. To chyba oczywiste - dodaje.

Proboszcz przed sądem ponownie stanie 5 września.

### **Wieś podzielona**

- Banalna sprawa, a wieś podzielona na przeciwników i zwolenników proboszcza - kręci głową Andrzej Grata, sołtys ponad 2-tysięcznego Łukawca. - Moim zdaniem ksiądz powinien był zapytać ludzi, czy chcą być umieszczani na tych listach. A tak to ludzie są skłóceni, ale nie chcą wchodzić w sprawy kościelne. Ja pilnuję wioski - stwierdza sołtys.

O konflikcie mieszkańców Łukawca z proboszczem wiedzą już urzędnicy z Trzebownika, ale też nie palą się, by go rozwiązać. - Bo to nie nasza rola - mówi Marek Poręba, wicewójt Trzebownika. Uważa, że ksiądz nie powinien był publicznie pokazywać list, kto daje, a kto nie na kościelne inwestycje. - Sam też daję na budowę kościoła, ale nie po to, żeby być na liście - dodaje Poręba.

A po protestach mieszkańców cmentarza w Łukawcu i tak nie będzie. Miał być zbudowany niedaleko kościoła, w pobliżu domów. - Smród, co chwilę śpiewanie "Wieczne odpoczywanie Panie..."... Kto by to wytrzymał? - mówi 75-letni Mieczysław Oryszczak, którego dom miał sąsiadować z cmentarzem. Jego nazwiska nie liście ofiarodawców budowy cmentarza nie było. - Bo ja proboszcza do domu na kolędę nie wpuszczam! Moich danych nie ma - mówi.

A gmina, chcąc załagodzić konflikt o cmentarz, proponowała proboszczowi działkę w innym miejscu, ale ksiądz się nie zgodził. - Bo do tej, na której chciał zbudować cmentarz, prowadzi piękny asfalcik. Wygodniś jeden... - ocenia pan Mieczysław.

- Sam kiedyś mieszkałem niedaleko cmentarza. Duchy mnie nie straszyły - śmieje się Poręba.

- To nie chodzi o żadne duchy. Proboszcz nawet nie zapytał o zgodę, czy może obok nas wybudować cmentarz - mówią mieszkańcy wsi.

Teraz ludzie się głowią, na co więc proboszcz wydał pieniądze, które miały iść na budowę cmentarza. I mają już swoje teorie.

- A pewnie wydał na plebanię. Wygląda jak hotel. Ekipa budowlana śmigła ekspresikiem na dwie zmiany - słyszę w Łukawcu.



# Ujawnienie danych nieszkodliwe

**Marcin Kobialka**

2008-09-05, ostatnia aktualizacja 2008-09-06 00:00



**Proboszcz ujawnił dane osobowe parafian, którzy wpłacali pieniądze na budowę plebanii i cmentarza w Łukawcu, ale sprawę przeciwko duchownemu umorzył w piątek rzeszowski Sąd Okręgowy.**

**- Ze względu na znikomą szkodliwość społeczną - uzasadniał sędzia Zdzisław Kulpa, przewodniczący składu orzekającego.**

W piątek Sąd Okręgowy w Rzeszowie rozpatrywał zażalenie ks. Jerzego K., proboszcza parafii w Łukawcu Dolnym, który w lutym został uznany winnym ujawnienia danych osobowych parafianina z Łukawca. 68-letni Stanisław Pasierb twierdził, że na budowę cmentarza i plebani w Łukawcu nie dał ani grosza, a jego nazwisko zostało przez proboszcza umieszczone na liście darczyńców.

W lutym Sąd Rejonowy w Rzeszowie umorzył postępowanie przeciwko duchownemu, ale nakazał mu zapłacić 1,5 tys. zł grzywny na Centrum Zdrowia Dziecka. Z wyrokiem proboszcz K. się nie pogodził i złożył zażalenie, które w piątek rozpatrywał Sąd Okręgowy w Rzeszowie.

Na rozprawę ksiądz przyszedł z adwokatem. - Paparazzi to przy nich aniołki - mówił proboszcz do dziennikarzy jednej z ogólnopolskich stacji telewizyjnych, gdy był przez nich pytany na korytarzu sądowym o całą sprawę. - Nie mam nic do powiedzenia, żadnych komentarzy nie będzie - dodawał. Z "Gazetą" nie chciał rozmawiać. - Nagabujecie mnie o godz. 21, kiedy człowiek nie jest do rozmowy przygotowany - kwitował. Proboszcz się mylił, bo "Gazeta" nigdy o tej porze do niego nie dzwoniła.

Obrońca księdza mec. Mateusz Kozimor mówił podczas rozprawy, że listy z darczyńcami były uzgadniane z Radą Parafialną, która kilka lat temu wyraziła zgodę na wywieszanie list w przykościelnej gablocie. - Nikt nie sprzeciwiał się takim praktykom - przekonywał adwokat i prosił sąd o uniewinnienie księdza lub umorzenie sprawy ze względu na znikomą szkodliwość społeczną.

- To jest tylko polemika ze stanem faktycznym, który ustalił poprzedni sąd. Proszę o utrzymanie wyroku - mówiła krótko prokurator Renata Stopińska-Witkowska.

Sąd zapytał o zdanie także Stanisława Pasierba. - Żadnej zgody na umieszczenie mojego nazwiska na liście księdzu nie dałem. Mówiłem mu wiele razy: "Wywieszasz mnie, bo ci nie daję na kościół". Chcę żeby poprzedni wyrok był utrzymany - mówił pan Stanisław.

Sam proboszcz poprosił sąd o uniewinnienie lub umorzenie sprawy. Zarzutów w ogóle nie

komentował.

Sędzia Kulpa zarządził kilkuminutową przerwę na podjęcie decyzji, jaki wyda wyrok. I wydał. Postępowanie przeciwko proboszczowi zostało umorzone. Sąd uznał, że czyn duchownego miał znikomą szkodliwość społeczną. Kosztami procesu obarczył Skarb Państwa. - Do ujawnienia danych poszkodowanego [Stanisława Pasierba - red.] doszło - przyznał sędzia Zdzisław Kulpa. Ale ponieważ pieniądze proboszcz wydał na wskazany cel i listę ofiarodawców zaakceptowała Rada Parafialna, to postępowanie sąd umorzył. - Ja nie jestem członkiem Rady Parafialnej! - zareagował na stojąco Stanisław Pasierb. - Proszę siadać - odpowiedział podniesionym głosem sędzia Kulpa. - Nie będę komentował wyroku - mówił po rozprawie proboszcz K. Stanisław Pasierb: - Nie zgadzam się z tym wyrokiem. Nadal uważam, że te listy miały zmusić ludzi do płacenia. I jeszcze ich skłócić, żeby gadano: "Ten daje, a ten nie".

Wyrok sądu jest prawomocny. A listy ofiarodawców z gabloty zniknęły.

reportaż „Interwencji” – [http://www.youtube.com/watch?v=7Ud2wtm\\_rX4](http://www.youtube.com/watch?v=7Ud2wtm_rX4)

<http://interwencja.interia.pl/news?inf=1181745>

## **Nietypowy marketing księdza**

22.09.2008

**Ksiądz ujawniał, kto nie płaci na parafię. Proboszcz z Łukawca koło Rzeszowa złamał prawo o ochronie danych osobowych i wywiesił przed kościołem listę z nazwiskami parafian, którzy nie wpłacili na budowę nowej plebanii i nowego cmentarza. Nie spodobało się to jednemu z parafian. Sprawa trafiła do sądu. Jednak postępowanie zostało umorzone.**

Łukawiec to dwutysięczna wieś koło Rzeszowa. Proboszcz z miejscowej parafii wywiesił przed kościołem listę z nazwiskami i adresami parafian oraz informacjami, kto wpłaca na budowę nowej plebanii i nowego cmentarza, a kto nie jest skory do datków. Nie spodobało się to jednemu z parafian Stanisławowi Pasierbowi.

- Ksiądz przyszedł po kołędzie, spisał dane. Tym zachowaniem chciał wymusić ode mnie pieniądze, ale ja się nie dam - mówi Stanisław Pasierb, który pozwał księdza do sądu.

68-letni Stanisław Pasierb poczuł się szczególnie urażony opublikowanymi listami. To właśnie na nich ksiądz co miesiąc upubliczniał informację, że pan Stanisław nigdy nie dorzucił nawet złotówki na nową plebanię oraz cmentarz. Mężczyzna, który twierdzi, że prosił bezskutecznie księdza o nie umieszczanie jego nazwiska, postanowił zawiadomić prokuraturę.

- Sporządziliśmy akt oskarżenia, zarzucając proboszczowi popełnienie przestępstwa za sporządzenie i udostępnienie list z danymi osobowymi - mówi Renata Krut-Wojnarowska z Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie.

Sąd Rejonowy w Rzeszowie uznał proboszcza winnym upublicznienia danych osobowych. Jednak postępowanie warunkowo umorzył na dwa lata. Nakazał także księdzu zapłacić półtora tysiąca złotych na cele charytatywne.

- Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że złamał ustawę o danych osobowych. Czyn ten może być ukarany karą do 2 lat pozbawienia wolności - informuje Renata Krut-Wojnarowska z Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie.

Ksiądz zaskarżył skazujący go wyrok. Kilkanaście dni temu w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie odbyła się rozprawa apelacyjna. Sąd przychylił się do wniosku proboszcza i całkowicie umorzył postępowanie ze względu na niską szkodliwość czynu. Duchowny nie zostanie także wpisany do rejestru karanych.

- Na listach były same inicjały - komentuje wyrok Marcin Świerk z Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Na udostępnionych nam przez Gazetę Wyborczą listach wyraźnie widać pełne dane osobowe z informacjami, kto i ile wpłacał co miesiąc, a kto w ogóle nie płacił. Jak to możliwe, że

sędziowie nie wzięli pod uwagę faktu, że wywieszane przed kościołem listy naruszyły dobre imię mieszkańców?

- Jest to nadużycie przepisu. Błędnie zastosowano w tym przypadku prawo. To jest ewidentne przestępstwo. Tworzono przecież i wywieszono zbiór danych. Mam apel do prokuratora generalnego o wniesienie kasacji, to jest przecież rażące naruszenie prawa, jest wrażenie, że jest przepis, a można go bezkarnie łamać - mówi prof. Andrzej Gabele z Katedry Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Ksiądz proboszcz uważa, że nagonka na niego jest zemstą. Kogo i za co? Niektórych mieszkańców, którzy nie chcą obok swoich domów cmentarza. Nie pomogły protesty. Listy z nazwiskami proboszcz wywieszał prawie 4 lata.

Ksiądz Adam Boniecki, redaktor naczelny Tygodnika Powszechnego zdecydowanie potępia zachowanie proboszcza parafii w Łukawcu. Uważa, że publiczne informowanie, kto nie wpłaca na rozbudowę plebanii czy cmentarza nie jest zgodne z wartościami chrześcijańskimi.

- Publikowanie nazwiska kogoś, kto nie dał, to wywieranie na niego presji. To przypomina metody PRL-owskie. Jeżeli to metoda na wyduszenie pieniędzy, to na pewno nie jest to metoda na związanie ludzi z Kościołem, nikt nie lubi być upokorzony publicznie. To są błędy szkodliwe dla Kościoła - twierdzi Ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny Tygodnika Powszechnego.

**Reporter: Artur Borzęcki [aborzecki@polsat.com.pl](mailto:aborzecki@polsat.com.pl) (Telewizja Polsat)**